Nr. 8 (związkowy) Poznań, sierpień 1926. Nakład 20.000 egzempl.

GAZETA DLA KOBIET

Konto czekowe 200 368. Telefon nr. 15-27.

Już po zjeździe delegowanych Z. K. P. odebraliśmy od Najprzewielebniejszego Księdza Arcybiskupa i Prymasa Polski następujący telegram z Katowic:

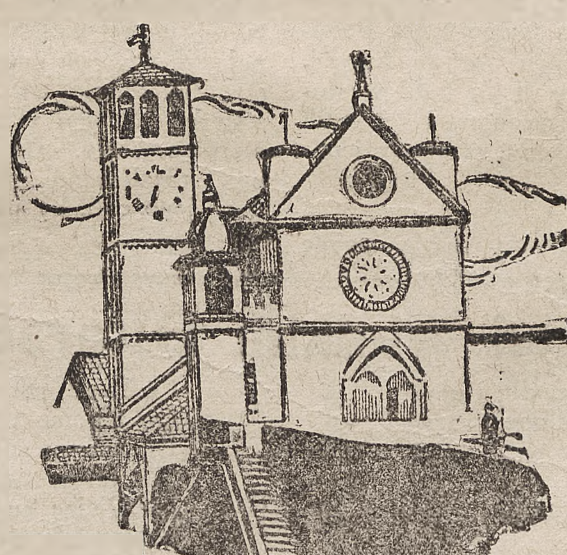
TELEGRAM:

katowice 02381. - 25 - 28 -.- 6.-

zjazdowi związku kobiet pracujących dziękuję za telegram hołdowniczy i przesyłam błogosławieństwo życząc powodzenia i trwałych rezultatów w katolickiej pracy organizacyjnej. - - prymas.

1226—1926
Pamiętna rocznica.

Cały świat katolicki w roku bieżącym przygotowuje się do uroczystych obchodów poświęconych pamięci jednego z najbardziej czczonych świętych, św. Franciszka z Assyżu, który przed siedmiuset laty działał i żył w słonecznej krainie włoskiej. Niema chyba w najdalszym zakątku świata katolika, któryby o św. Franciszku nie słyszał. Zakony pod Jego wezwaniem rozmnożyły się licznie, a bractwa t. zw. tercjarskie głównie cnoty franciszkańskie uprawiają i szerzą. Jak wielkim musiał być, jak świętym Franciszek z Assyżu, skoro po latach 700 żyje jeszcze jego myśl, cnota, jego wielka idea ubóstwa i miłości bliźniego. Zanim uroczystości franciszkańskie w pełnych i jasnych barwach pokażą nam świętego, zaznajomimy się już dzisiaj z jego życiem, działalnością i tym niezwykłym urokiem, który roztaczał wokoło siebie, ten najuboższy, najbardziej ludziom życzliwy i miłosierny święty.



Kościół św. Franciszka w Assyżu.

Życie i działalność.

Urodził się około r. 1182 w mieście Assyżu, jako syn Piotra Bernardoniego, i matki Piki. W szkołach nauczył się trochę pisać, trochę łaciny i po francusku, w którym to języku śpiewał od młodości umiłowane pieśni, czerpiąc z nich zamiłowanie do rycerstwa i rycerskości. W latach najmłodszych, jako bogaty młodzieniec, prowadził życie wesołe a nawet hulaszcze. Wskutek wojny między Niemcami a Włochami, w której Franciszek brał udział, dostał się do niewoli i spędził w niej rok cały. Potem, po zawarciu pokoju powrócił do Assyżu i rozpoczął znowu wesołe życie. Rozchorował się jednak ciężko, wyzdrowiawszy uczuł pustkę, w życiu i do dawnych zwyczai wrócić nie chciał. Gardził sobą i przeszłością. — Postanowił powtórnie zaciągnąć się do wojska w walczące szeregi papieża Innocentego III. Wybrał się w drogę, na podziw świetnie uzbrojony, marząc o przyszłej sławie, lecz już nazajutrz wrócił z niewiadomych powodów ku wielkiemu zagniewaniu próżnego ojca. — Postanowił zupełnie życie zmienić, lecz szukał sposobów, któreby go zadawalały. Dla poznania dróg życia udaje się do Rzymu, aby poddać próbie duszę swoją. Pożycza łachmanów od żebraka, któremu wzamian dał własne szaty i siedzi cały dzień pod kościołem głodny, z wyciągniętą ręką. — Ten dzień spędzony

na żebractwie pokazał mu całą nędzę ludzką. Po powrocie do Assyżu, dnia pewnego wyjechał konno na przechadzkę; spostrzegł trędowatego i mimo woli z wstrętem odwrócił konia ruchem strachu i odrazy. Lecz już w następnej chwili uczuł wstyd, zawrócił do chorego, oddał mu wszystkie pieniądze i w najgłębszej pokorze ucałował go w rękę.

Tak dokonał się przewrót moralny w duszy młodzieńca.

Lecz ojciec jego, Piotr Bernardone, nie był zadowolony z tej zmiany, a gdy nie pomagały kary, aby przywrócić Franciszka dawnemu życiu, uciekł się Bernardone do pomocy władz. — Lecz Franciszek stawiony przed biskupa zrzucił z siebie odzienie i stanąwszy nagi rzekł: „Słuchajcie. Dotąd zwałem Piotra Bernardoniego ojcem swoim. Odtąd chcę służyć jeno Bogu. Przeto oddaję ojcu pieniądze, o które się tak troska, odzienie, i wszystko, co mam od niego, gdyż odtąd chcę mówić jedynie: Ojcze nasz, któryś jest w niebie".

Ojciec ku zgorszeniu wszystkich zabrał szaty, a Franciszka okrył biskup swym płaszczem.

Nowe życie.

Teraz zapanował w sercu Franciszka błogi spokój; był wolny, biedny, bezdomny jak żebracy i trędowaci. Z całą miłością oddał się pielęgnowaniu trędowatych i odbudowie zapomnianej i zaniedbanej starej kaplicy św. Damjana. Pracował wraz z trędowatymi, czyniąc im rozliczne posługi. Równocześnie rozmyślał wiele w sposób pobożny. A gdy zabrakło materjału do odbudowy kaplicy chodził z pieśniami prosząc wzamian o... kamienie. Nie odmawiano mu też kamieni, lecz uważano go za obłąkańca i szydzono zeń srogo.

Franciszek jednak czuł się dobrze; dręczył go tylko ból ojcowski. Pewnego razu spotkał żebraka i rzekł doń: „Będziesz mi odtąd ojcem, wzamian oddawać ci będę połowę swojej jałmużny. Jeśli Bernardone kląć mię będzie, powiem ci: — Daj mi błogosławieństwo swoje. Wtedy uczyń znak krzyża i błogosław mi zamiast mego". —

Ukończywszy odbudowę kaplicy św. Damjana zabrał się do odnowy ubożuchnej Porcjunkuli. Tu, żyjąc na rozmyślaniach postanowił żyć według Chrystusa. — Nie trwało długo, aż zebrali się wokół niego uczniowie i towarzysze. Była to gromadka dusz czystych i jasnych, z którą przeżył najczarowniejszy okres swego życia. Budowali oni chatki w małych pustelniach wokół Assyżu, chcąc być najbogatsi ubóstwem; kazali do ludu w słowach najprostszych i najczulszych, pracowali, chwalili Boga w czystości serca, wśród przyrody, swobody i miłości.

Założenie Zakonu.

Gromadka franciszkan zwróciła na siebie uwagę Rzymu. Nadano jej regułę klasztorną, a choć Franciszek nie myślał o założeniu Zakonu, przecież w pokorze przyjął życzenie papieża. Zamieszkali braciszkowie w szpitalu w Rivo Torto, potem w Porcjunkuli, dla czynów miłości i pracy. Troskali się o ubogich, posługiwali trędowatym. Zakonem żebraczym nie byli jednak. Franciszek kazał zarabiać swym uczniom na życie pracą rąk. Chciał stworzyć nie Zakon ubogich żebraków, lecz Zakon pracy. W testamencie tak mówi: „Przebywaliśmy najchętniej w kościołach ubogich i opuszczonych i byliśmy niewiedzący i wszystkim ulegli. Pracowałem własnemi rękoma i pragnę w tem trwać nadal i pragnę, by wszyscy inni bracia posiadali zacne rzemiosło. A którzy jeszcze żadnego nie umieją, niech się jakiego nauczą, nie w zamiarze, by otrzymywać zapłatę za pracę, lecz dla dobrego przykładu, aby ujść bezczynności. A jeśli odmówią wam zapłaty, to uciekniemy się do stołu pańskiego, by prosić jałmużny od drzwi do drzwi".

Tak też żyli pierwsi Franciszkanie, bo św. Franciszek był dla próżniaków bardzo surowy. Sam był wzorem pracowitości; nie uchylając się od posług najniższych, jak zamiatanie kościołów, życie strawił na kaznodziejskich wędrówkach po Włoszech i misjach, w których — dotarł aż do Egiptu i Ziemi Świętej. Życia wśród modłów, pracy, pokory, ubóstwa żądał od uczniów swoich. W testamencie swym mówi: — Niech bracia pilnie baczą, by nie utrzymywali ani kościołów, ani mieszkań, ani niczego, coby im zbudowano, lecz aby wszystko tak było, jak przystać świętemu ubóstwu, które zaślubiliśmy w regule; niech wszędzie tylko tyle gościnności przyjmują, ile jej się należy cudzoziemcom i podróżnym".

Schyłek życia.

W r. 1224 dokonywa się najdziwniejsza tajemnica życia jego. W czasie postu na górze Almlerno otrzymuje stygmaty. Okres ten jest szczytem jego żywota. Podupada jednak na zdrowiu; wraca do Porcjunkuli i chociaż chory, oddaje się z zapałem kaznodziejstwu, objeżdżając południową Umbrję. Grozi mu ślepota. Papież posyła mu lekarza, lecz nic nie pomaga. Chory ulega wyburchom krwi. Umiera ze śpiewem na ustach, tworząc hymn do słońca: „Śpiewając szedł naprzeciw śmierci" — mówił biograf Celano. Przed śmiercią kazał się położyć nago na gołej ziemi. Nagi poszedł w życie oddawały suknie swoje ojcu — nagi chciał oddać się śmierci. Skonał w sobotę 3 października r. 1226, nie cierpiąc wcale. Legenda mówi, że kiedy ducha wyzionął, niezliczono mnóstwo skowronków zleciało na dach jego celi, by powitać duszę zrywającą się do lotu.

B.

Przed Wielkim Ołtarzem.

Czyś widział kiedy, jak się modlą tłumy?
Czyś patrzał kiedy w rozmodlone twarze
starca, młodzieńca i dzieci?
Dusza im przez oczy świeci,
gdy nędze swoje kładą na ołtarze
bez śladu pychy i dumy.
Dzieckiem jest wtedy i ten starzec siwy,
i ta bezzębna, zgarbiona starucha,
teraz Ojcu się skarży i ojciec ją słucha
i przebaczy litościwy.
Tutaj każda z tych dusz z Bogiem gwarzy,
każda życia zapomni na gmnienie,
każda się tu przeobraża
u stóp Pańskiego ołtarza,
każda ducha święci Podniesienie
i o Bogu, jak o Ojcu marzy.
On nikomu tutaj nie gniewliwy,
On nikomu nieobcy, daleki.
Wszystkie świata męczarnie,
jak Ojciec ku sobie garnie,
nabrzmiałe łzami całuje powieki,
koi, jak ojciec tkliwy.
Z jednakową miłością kładzie swoje dłonie,
na tej głowie o złotych warkoczach
jak na tej starości białej,
jakby roztrzęsionej całej,
i łzy osusza, co błyszczą w ich oczach
i ból przyciszy w ich łonie.

Marja Czeska-Mączyńska.

Nieszczęście babuni.

Siedzieli przy podwieczorku, na honorowem miejscu, babcia siwowłosa, bezzębna, przygarbiona, niosła drżącą ręką do ust filiżankę. Błękitnemi, pełnemi bezmiernej czułości oczyma, spoglądała na drugi koniec stołu, gdzie siedziało maleńkie, złotowłose prawnucze i chyliła się ku niemu wysmukła postać najstarszej wnuczki.

Babci się zdaje, że własną młodość ogląda, bo i ona niegdyś miała takie krucze włosy, zadumane błękitne oczy i — przeminęło.

Ale czasem odnosi wrażenie, jakgdyby się rozdwoiła i oglądała sama siebie w latach najszczęśliwszych. Tylko mimowiednie szuka wtedy ciemnej głowy, szarych, łagodnych oczu i ust roześmianych, bo niegdyś, dawno, śmiały się w takich chwilach do niej, a wtedy spostrzega obok wnuczki obojętną, trochę znużoną twarz jej męża i serce jej ściska obręcz bezmiernego bólu.

Śniłaś babciu, to rzeczywistość.

I oczy jej spoglądają na dwie obrączki, takie szerokie na jej szczupłym palcu, tyle lat, tyle lat są już na nim.

I wspomnieniach fala napływa.

Zegar staroświecki pod szklannym kloszem szepce: pamiętasz babciu? Pamiętasz?

— Władku, proszę cię, powiedz mamie, bo ja doprawdy rady sobie już dać nie mogę, żeby mama uważała, jak pije. Cała serweta przed nią zachlapana a ja częściej, jak raz na tydzień zmieniać nie mogę.

Ostry głos synowej wyrwał babcię z koła marzeń, drgnęła, filiżanka wysunęła się jej z ręki a reszta kawy ciemnym strumieniem popłynęła po białej serwecie.

Babcia utkwiła spojrzenie w tej plamie a z pod znużonych powiek wymknęły się dwie łzy.

Nie potrzebowała podnosić oczu a pomimo to przeczuwała, że twarz syna ma ten litościwie zakłopotany wyraz a jego szeroka biała ręka gładzi nerwowo siwiejącą brodę, widziała ten ruch tyle razy.

Och, i ten ciemny rumieniec znała również, który barwi twarz synowej, gdy tłumiąc gniew, sciera z przed babci rozlaną kawę. Zażenowany, lękliwy wzrok Helenki, i drwiący uśmieszek czternastoletniego Stasia, smutne spojrzenie młodej mężatki i radosny śmiech prawnuka, klaszczącego w drobne dłonie, wszystko to widzi babcia patrząc w ciemną smugę rozlanej kawy.

A przy tem to poczucie dławiającego bólu, bezradności własnej i ta przesmutna świadomość, że się jest czemś nadprogramowem w życiu dzieci własnych. Czemś, już dawno zbytecznem.

Nie dają jej tego odczuć, broń Boże, et, czasem i im cierpliwości braknie ale ona sama wie, że staje się zwolna ciężarem. Odmawiają posłuszeństwa drżące ręce i ona, ona niegdyś taka zręczna i piękna, staje się taką zaniedbaną i biedną. Ach! taką biedną!

— Helu, przynieś dla babci drugą kawę.

— Nie, nie... Dziękuje ci, ja już nie mogę... naprawde nie mogę.

— Jak mama chce. Mama, bo się o byle głupstwo wzrusza niepotrzenie. To trudno, ja czasem musze zwrócić uwagę, tem bardziej, że jestem przekonana, że przy odrobinie dobrej woli mogłaby mam jeść nie chlapiąc po sobie.

Przy odrobinie... dobrej woli...

Babcie dławią łzy. Dlaczego mój Boże, umysł przeżywa siły fizyczne? Dlaczego porównanie wciąż się nasuwa, tego co jest z tem co było i ten straszny lęk przed tem co jeszcze będzie.

Wnuki dziękują, świeże usta dotykają lekko, z obowiązku suchej ręki babki i tylko drobne łapięta prawnuka tulą ją gorąco, tylko dziecięce rozchylone, karminowe usteczka lgną do jej ust, bezsilność do bezsilności.

— Ba—ba—ba.

— Moje maleństwo, moje, moje!

Na bezzębne usta prababki i prawnuka wybiega ten sam słoneczny uśmiech.

Usiadła przy oknie, zwiędłe ręce na poręcze opadły, powieki zasunęły się na oczy, tak jej najlepiej. Dusza szlakiem wspomnień dąży, w bezkresną krainę i wskrzesza chwile cudne i bolesne, wielkie i marne. I snują się w okół babci korowody zjaw, rozwirowaną sarabandą uczuć.

— Mama zasnęła, wiesz Władku doprawdy, że z mamą coraz więcej kłopotu. Ogromnie się robi nieporządna.

Zakłopotane:

Chym...

— Przy jednej słudze, przy dzieciach i teraz jeszcze, gdy Leon jest bez posady, to strasznie ciężko na mnie.

Chwila przerwy, babcie tak ten głos boli, ten równy, spokojny głos i ta chwila wahania teraz może otworzy oczy, przemówić, przerwać.

— Gdyby, mógł mamę namówić, możeby się przeniosła do zakładu, do Felicjanek, Sercanek. Widzi przecież, że ciężko z nią a zrozumieć nie chce.

Janko, przecież mama ma emeryturę.

— Mój drogi, z mamą jest tyle kłopotu, że doprawdy wolałaby ze swego dołożyć, byle mieć spokój. Ja też potrzebuje odpoczynku.

Weschnienie.

Babcia tak wyraźnie słyszy, to zrezygnowane westchnienie syna, odbija się ono w jej duszy echem bolesnem.

Gdzieś, w głębi serca rodzi się gorycz i zalewa falą. Widzi tego syna dziecięciem maluśkiem bezsilnem i noce swoje niespane i cały szereg trosk a teraz, kiedy ona potrzebuje opieki...

— Boże! Mój Boże!

Skrzyp zamykanych drzwi.

Pod powiekami palą babcię łzy a w duszy takie straszne poczucie osamotnienia wzbiera.

Ciche kroki, babci serce zamiera z w piersiach, czuje na czole ostrożne dotknięcie ust gorących i dwie łzy....

Jej syn, je dziecko.... przecież!

Tak jej dobrze, chociaż wie, że usunąć się ...ba.

Tak jej dobrze... o gdybyż tak teraz umrzeć można.

Są sami... nikt ich nie słucha. Lecz syn zniża głos:

— Mamo, Mamo nie gniewaj się na żonę, ona nerwowa, słaba; jednak nie pozwolę, abyś miała pójśc od nas, nie pozwolę! Zostaniesz Mamo, ja cię proszę, zostaniesz...

Trzęsie się głowa staruszki, łzy ściekają zwolna po pomarszczonej twarzy.

— Jak chcesz synuś, jak chcesz... Niech Bóg jej przebaczy, jak ja z całego serca wybaczam....

Czeska-Maczyńska.

Podziękowanie.

Związek Kobiet Pracujących składa najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawy współudział we wystawie pokoiku dziecięcego na zjeździe delegowanych Związku Kob. Prac.: p. Prof. Dr. Jonscherowi, p. Dr. Hempowiczowej, p. Borowskiej, Kierowniczce Wyższej Szkoły Pielęgniarstwa, p. Budniakównie, kierowniczce naszej Poradni, oraz Szanownym Firmom: Wiza i Małuszek, Drożyński, Spółka Stolarska, Jankowska, Krauze. Wszystkim serdeczne „Bóg zapłać!"

Związek Kobiet Pracujących.

Z higjeny.

Zdrowie!

Poza duszą nieśmiertelną skarb największy człowiek posiada w swojem zdrowiu. Bogacz-kaleka oddałby bez wahania wszystkie swoje majątki, gdyby mógł zdrowie za nie znów uzyskać. Rozumni i religijni rodzice dbać będą o to, żeby dzieciom przekazać w dziedzictwie zdrowie. Religijna matka często zanosi modły do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy, żeby dziecię jej chroniła od wszelkiej choroby i od wszelkiej nieszczęśliwej przygody. Rozumna i religijna kobieta będzie przestrzegała we wychowaniu dzieci także pewnych prawideł, wypróbowanych przez hygienistów, t. zn. przez takich lekarzy, którzy zajmują się nietylko leczeniem chorób, lecz szczególnie przedewszystkiem zachowaniem zdrowia. Od hygienisty znanego w całej Polsce, p. dr. Marcelego Gromskiego, w Warszawie, uzyskaliśmy kilka obrazków z zakresu hygjeny, które niniejszem w gazecie naszej umieszczamy.

Napoje.



Dzieciom nie wolno dawać żadnych napoi wyskokowych, jak wódkę, wino, piwo i likier, bo te odbierają zdrowie i źle wpływają na rozwój fizyczny i duchowy dziecka.

Pożywienie.



Zdrowie nasze zależy nietylko od tego co jadamy, ale i od tego jak spożywamy pokarmy.

Chcąc, aby pokarm został należycie strawiony, trzeba go dobrze pogryźć.

Za zasadę przy jedzeniu przyjmij sobie: jeść powoli, dobrze pokarm żuć i jadać o jednej porze.

Matko! pamiętaj, aby dzieci twe otrzymywały pokarm regularnie, nie dawaj im rano cukierków ani słodyczy, gdyż te psują tylko zęby i odbierają apetyt. Za to dawaj dzieciom dużo owoców i jarzyn. Jako napój podawaj im mleko, wodę, nigdy mocną kawę i herbatę, **które szkodzą zdrowi.**

Dla zdrowia niezbędne jest świeże powietrze.

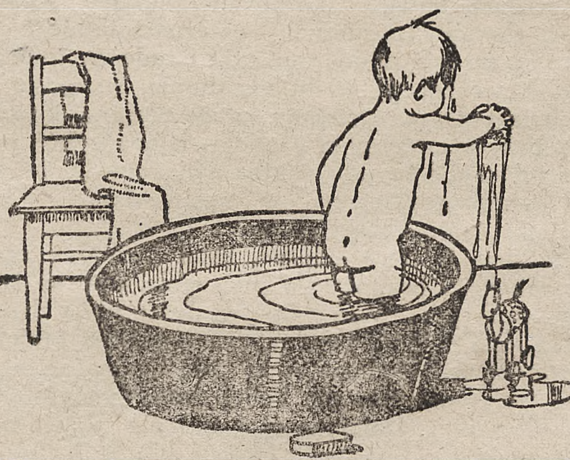


Matki! Dzieci nasze mają obecnie wakacje. Nie brońmy im zabaw na świeżem powietrzu! Nie żałujmy dziecku słońca, bo to najważniejszy czynnik w rozwoju fizycznym. Świeże powietrze i słońce chroni nas od wszelkiej zarazy.

Przewietrzaj, matko, codziennie pokój, w którym mieszkasz: zaraz po rannym wstaniu i przed udaniem się na spoczynek.

Przyzwyczajaj dziecko do oddychania nosem, a nie ustami. W ten sposób uniknie ono przeziębienia. Nie bójmy się chłodnego i wilgotnego powietrza, jest ono zdrowsze na dworze, aniżeli w ciasnem, dusznem i nieprzewietrzonem mieszkaniu.

Bądź zawsze czystą i dbaj o czystość!



Bądź zawsze czystą i dbaj o czystość swego dziecka. Myj je codzień rano i wieczorem. Myj twarz, uszy, szyję i górną część ciała. Kąp je przynajmniej raz na tydzień. Brudas bowiem wzbudza u ludzi odrazę.

Choćby najładniejsze dziecko nie podoba się nikomu. Brudne dziecko daje złe świadectwo o charakterze matki.

Czystość jest przedewszystkiem niezbędną dla zdrowia.

Myj dziecku ręce przed każdem jedzeniem, aby bakterje chorób nie dostały się do pokarmu i nie powodowały choroby dziecka.

Pogadanki pedagogiczne.

Hildebrand i Hadubrand

Czyli rzecz dla dorastających.

Piszę dzisiaj do dorastających, t. zn. do tych synów i córek, które mają lat 20 lub nawet więcej. Nazwiska, Hyldebrand i Hadubrand, przenoszą nas w daleką zamierzchłą przeszłość.

Hyldebrand, jeden z rycerzy-Paladynów, Teodoryka cesarza, opuszcza dom, żonę, małego synka i idzie za panem swoim na długą, wojenną tułaczkę. Po latach mniejwięcej dwudziestu wraca nareszcie do domu już jako podsiwiały i pochylony starzec. Na pograniczu swego hrabstwa spotyka młodego rycerza. Domyśla się, że to syn jego Hadubrand. Tenże jednak starca, steranego długą wojaczką, zbiedzonego daleką podróżą i niefortunnemi losami, jako ojca uznać nie chce. Przeciwnie uważa go za oszusta, który bezwstydnie chce się podszyć pod miano ojcowskie. I wywiązuje się na progu do własnego hrabstwa walka między ojcem, a synem, między starem Hildebrandem, a młodym paliwodą Hadubrandem. Walka kończy się tragicznie śmiercią syna.

Podanie powyższe przechowało się we wierszu, napisanym 1300 lat temu. Czy wiersz ten głosi prawdę, czy tylko legendę, tego nigdy się już nie sprawdzi. To jest jednak rzeczą pewną, że walka między Hyldebrandem, a Hadubrandem wciąż jeszcze powtarza się w naszych rodzinach, bo wciąż powstaje syn przeciw ojcu, córa dorastająca przeciw własnej matce, wywiązuje się wojna młodych ze starymi.

Czem się tłomaczy ta walka? Czem się tłomaczy, że po długich latach spokoju nieraz powoli, a nieraz zupełnie nagle poczyna się złośliwe tarcie między dzieckiem, a rodzicom, że powstają nieporozumienia, kwasy i niezgody, że poczyna się psuć i wrać ta złota nić zgody, która dotychczas łączyła całą rodzinę.

Jakże to sobie wytłomaczyć.

Walka ta jest objawem naturalnym.

Walka ta da się wyjaśnić w zupełnie naturalny sposób.

Syn — córka podrastają. Stają się dorastającą, a nawet dorosłą osobą. Budzi się w nich pęd do samodzielności. Młody człowiek wydaje się sobie już takim mocnym, taki msilnym, takim rozumnym, że już sam sobą potrafi rozporządzać i sam sobą kierować.

Wydaje mu się, że nie potrzeba mu już nadal ani zwierzchnictwa, ani opiekuństwa, ani rozkazów, ani zleceń. „Sam sobie już teraz jestem sterem, żeglarzem i okrętem".

Oto psychologja człowieka dorastającego. Więc ten spór, toczący się w pewnych latach między rodzicem, a dzieckiem, da się wytłomaczyć w zupełnie naturalny sposób. Chciej mnie dobrze zrozumieć: mowię, że się da wytłomaczyć, ale nie mówię, że da się usprawiedliwić. **Rozumiem, ale nie pochwalam; owszem, nawet potępiam.** Dopóki młody człowiek jest w domu u ojca, matki, dopóty winien im posłuszeństwo i poszanowanie.

Pan Bóg za dużo nie żąda.

Pewien ksiądz zajmujący dziś bardzo wybitne w Polsce stanowisko, nie powiem czy jest dzisiaj biskupem, prałatem, posłem, czy proboszczem, przechodził za młodu, gdy miał lat mniejwięcej 18 okropne chwile w swojej rodzinie. Ojciec bowiem był wielkim pijakiem, włóczył się od knajpy do knajpy, a w domu była bieda i dokuczało ubóstwo. Matka wiecznie zapłakana, a chłopiec, zamiast wieczorem odrabiać lekcje, musiał chodzić od restauracji do restauracji i szukać ojca. A gdy go nareszcie odnalazł pijanego, wtenczas choć wstyd i wstręt ciskały się do serca, ów młodzieniec ostrożnie zbliżał się do pijących, brał ojca za rękę i pełen poszanowania składał na niej gorący pocałunek. I nie bacząc na przykre uwagi towarzyszów i na opryskliwe słowa pijanego ojca, tak długo go błagał, tak długo prosił, i zaklinał, aż wzbraniającego się ojca do domu nie zaprowadził. Czy zdołałbyś spełnić wobec ojca taką ofiarę? Pomyśl sobie jak szczęśliwą jesteś, jak dobrym był Bóg, że takiej ofiary od Ciebie nie zażądał.

Bóg za dużo nie żąda.

Przytoczyłem ten przykład, żeby Ci pokazać, że Bóg od Ciebie za dużo nie żąda, gdy domaga się posłuszeństwa i poszanowania dla rodziców. W domu waszym, przecież atmosfera delikatniejsza, przecież niema nieustających kłótni i sporów bezustannych, przecież kierujecie się ustępliwością i łagodnością.

Szlachetny kamień, szlachetne serce.

W pewnym pamiętniku wyczytałem przepiękne porównanie szlachetnego kamienia ze szlachetnem sercem. Kamień, tem jest szlachetniejsz, im jest twardszy. Znawca poznaje jego dobroć i doskonałość z tego że on inne kamienie rysuje, kraje, samego siebie jednakowoż nawet porysować nie daje.

Serce zaś jest tem szlachetniejsze, im więcej jest miękkie, im więcej jest delikatne i ustępliwe.

Kamień im szlachetniejszy, tem twardszy.
Kamień taki — inne kamienie kraje.
Siebie nawet porysować nie daje.
Szlachetne serce jest to właśnie
które samo siebie da skaleczyć,
ale innego nawet nie draśnie.

Że więc rwiesz się do samodzielności, to rozumiem; nie wątpię, że wciskają się nieraz do serca chmurki, które na chwil kilka zdołają zamącić niebiańską pogodę niebieskiego nieba, gdyż tylko ludźmi słabymi i ułomnymi jesteśmy.

Lecz pamiętajmy zawsze, że serce szlachetne jest to właśnie, które siebie da zranić, a innego serca nawet nie draśnie.

ks. Forecki.

Pozostańcie na roli!

Od pięćdziesięciu mniej więcej lat ludność wiejska, chętnie wyrusza do miast; opuszczają ludzie życie wiejskie, szukając w przemyśle lepszego wynagrodzenie za pracę. A przecież praca w przemyśle nie jest mniej uciążliwą od pracy w ziemi. Zapewne zarobek w mieście jest wyższy niż na wsi; ale robotnik czy robotnica w mieście, zarabiają więcej, zmuszeni są także do znacznie większych wydatków. Płacą w mieście drogo za pożywienie, które nie jest tak dobre jak na wsi, więcej za mieszkanie, które jest zawsze mniej zdrowe, a często mniej wygodne niż najskromniejsza chałupa. Kto tylko może, niech zostanie na wsi!

Dr. M. K.

Sen.

1. Każde dziecko powinno mieć jeśli nie własne łóżko, to oddzielną pościel, a przynajmniej kołdrę.
2. Dziewczęta nie powinny sypiać razem z chłopcami.
3. Nie pozwalać dziecko trzymać rąk pod kołdrą.
4. Spać tylko w koszuli nocnej.
5. Pościel utrzymywać czysto, często wietrzyć, tępić pasożyty.
6. Dzieciom, które oddają pod siebie mocz nie dawać pić na noc, pamiętać, aby przed pójściem spać oddały mocz. Budzić je w tym celu raz, dwa razy w ciągu nocy.
7. Nie kłaść odzienia pod poduszkę.

Sprawy Związkowe.

Sekretarjat Generalny donosi:

I. Sprostowanie:
W numerze związkowym Gazety Dla Kobiet na miesiąc lipiec zakradł się błąd drukarski. Mianowicie na pierwszej stronie w drugim wierszu umieszczono złą datę. Zamiast: Poznań, czerwiec 1926, powinno być: Poznań, lipiec 1926.

II. Kupujcie broszurę p. t. „Apteczka Domowa". Można ją już nabyć w biurze Związku Kobiet Pracujących. Cena 60 gr.

III. W biurze Związku będzie do nabycia pod koniec sierpnia oznaka związkowa. Niech nie będzie stowarzyszonej, którąby nie nosiła oznaki związkowej. Kształt oznaki jest owalny. Na niebieskiem tle słońce, kwiat i litery Z. K. P. Słońce oznacza oświatę, niesioną wśród stowarzyszeń, kwiat jest symbolem pięknej duszy stowarzyszonej.

IV. Wszystkim paniom, które przyczyniły się do uświetnienia zjazdu, a specjalnie komitetowi, wyłonionemu z Okręgu Poznańskiego, składamy na tej drodze staropolskie „Bóg zapłać!

V. Przybyły na zjazd z poza Poznania, następujące osoby:
Zbąszyń: p. Śmidoda; Dobrojewo: —; Gorzyce: p. Żołądkiewiczówna i p. Pietrasówna; Żnin: p Nowicka, p. Smorowska, p. Urenda, p. Nowakówna i p. Jeruzalówna; Wągrówiec: p. Smogorówna, p. Brzoskowska, p. Jemkowska i p. Rajmonakowa; Wyrzysk: p. Wytkowska, p. Busze, p. Malich i p. Matkowska; Uzarzewo: p Knasiakówna; Wielichowo: —; Wieszczyczyn: p. Piątkowska; Sokolniki: p. Halt, p. Skibińska; Turzany —; Świerczyna: p. Ciesielska, p. Dzikowa, p. Wierzbińska, p. Wierzbin, p. Krenschnerowa, p. Olejniczakowa, p. Bibersteinowa p. Drożdżyńska; Sieraków: p. Lorkiewicz, p Śremska; Siekierki: p. Chołyska, p. Cylka, p. Bylicka, p. Jaworska, p. Skowrońska, p. Głowacka p. Wolnicka, p. Oleksa, p. Gembowska, p. Jóźwiak, p. Małecka, p. Budzyńska, p. Nowakowa, p. Ławniczakówna, p. Dominas, p. Nowakowska, p. Czarnecka; Szamotuły: p. Kowandówna, p. Białkowska; Szymborze: p. Dzidkówna, p. Filipiakówna; Środa: p. Kasperska, p. Mielcarkówna; Szamotuły: p. Bajerleinowa; Strzelno p. Janiszewska. (Ciąg dalszy nastąpi.).

VI. W biurze związku nabyć można już broszurę p. t. „Apteczka Domowa". Pojedyńczy egzemplarz kosztuje zł. 0,60; ponad 10 egzemplarzy zł. 0,45.

Czy Związek Kobiet Pracujących się rozwija?

Sprawozdanie, wygłoszone na zjeździe delegowanych Związku Kobiet Pracujących wykazało, że związek wzrasta i rozwija swoją działalność, w coraz szerszych kołach świata żeńskiego.

O rozwoju związku i o doniosłości jego pracy świadczą następujące dane:

I. Gazeta.

W roku 1923 abonowano gazet przeciętnie 3570.
W roku 1924 abonowano gazet przeciętnie 6144.
W roku 1925 abonowano gazet przeciętnie 19460.
W roku 1926 abonowano gazet przeciętnie 19935.

II. Korespondencja.

	Odebrano:	Wysłano:
W roku 1923	listów 340	listów 341
W roku 1924	listów 1182	listów 1624
W roku 1925	listów 892	listów 1942
W roku 1926	listów 777	listów 5584

Dwie ostatnie liczby odnoszą się nie jak poprzednie do całego roku, lecz do pierwszego półrocza 1926 r.

III. Obrót kasowy.

	Dochód:	Rozchód:
W r. 1923	zł. 3556.—	zł. 3171.—
W r. 1924	zł. 16398.—	zł. 15304.—
W r. 1925	zł. 38167.—	zł. 36666.—

Dalsze dane z sprawozdania podamy w następnych numerach. Kaczm.

Poznań. Stow. Emilji Platerówny oraz Stow. Przemysł urządziło w dniu 18 lipca br. wspólną wycieczkę do Zaniemyśla.

Wczesnym rankiem pospieszyły panie ku dawnej branie Warszawskiej. Udział brało przeszło 130 stowarzyszonych, między niemi kilka pań Stow. Młodych Polek parafji Archikatedralnej., Pięknie w zieleń przybranych wagonach z pieśnią poranną na ustach wyruszyłyśmy z miejsca z ks. Radcą Jęsikiem, patronem obydwóch stowarzyszeń, oraz bardzo mile widzianymi gośćmi dyr. Zaliszami z Poznania.

O godz. 9.45 udałyśmy się już w Zaniemyślu do kościoła na mszą św., którą odprawił ks. radca Jęsiek.

Po mszy św. pospieszono na uroczą wyspę św. Edwarda przez jezioro promem na miejsce zabawy, gdzie przy wymarzonej pogodzie na świeżem powietrzu urządzono śniadanie. Pokrzepiwszy się zabrałyśmy się do wspólnej zabawy. Przy różnych, i co najważniejsza bezpłatnych grach, jak: rzucaniu obrączek, tłuczeniu garnka, wyścigach w miechach, zwijaniu nitek itp., otrzymały panie odpowiednie nagrody. Bawiono się ochoczo do samego wieczora. Na popołudniowy pociąg o godz. 5-tej wysłano delegację na dworzec z muzyką po ks. Jedwabskiego. Późnym wieczorem każda z żalem opuszczała miejsce zabawy.

Na tej drodze wyrażamy szczerą wdzięczność ks. radcy Jęsikowi za chętne poświęcenie się tak wspaniałej wycieczce, za trudny i starania podjęte około rozbawiania całej rzeszy stowarzyszonych, za urządzone niespodzianki i mamy nadzieję, że wszystkie na długo zostaną w pamięci miłe wspomnienia wspólnie przepędzonych chwil, które tak szybko minęły.

Mensfeldówna.

Rzeczy ciekawe.

Hodowla pieczarek (grzybów).

Uzdrowić stosunki gospodarcze w Polsce może tylko przemysł rodzimy. Jednym z takich, który nie będzie wymagał wielkich pieniędzy, ani też nie będzie wymagał wielkiego przygotowania, jest hodowla pieczarek (grzybów). Hodowla ta wymaga bardzo małego wkładu, a już po dwóch miesiącach przynosi wielkie zyski. Pieczarki, poszukiwane są w całym świecie, najbardziej jednak w Ameryce, we formie konserw, w puszkach blaszanych (pieczarki surowe w słonej wodzie).

Ameryka płaci za 1 kilo pieczarek do 4 dolarów. Sposoby hodowli pieczarek podaje nam broszurka p. t. Hodowla pieczarek, wydana przez Feliksa Teodorowicza, profesora grzyboznawstwa praktycznego dla szkół gospodarczych w Polsce. Cena broszury 1.— zł. w składzie głównym, Poznań, T. Nedbal, ul. Kolejowa 7a. Koszta przesyłki wynoszą gr. 35.

Tort fasolowy.

Funt fasoli ugotować na miękko i przetrzeć przez sito. Sześć żółtek z funtem cukru, zmieszać z fasolą, dodać 6 kropli laurowych i ubitą na sztywną pianę białka, włożyć we formę tortową, wysmarowaną masłem i wysypaną sucharkiem i upiec w lekkim piecu. Nadzwyczaj smaczny ten tort można polukrować lukrem ponczowym, czekoladowym lub też przełożyć śmietaną bitą z cukrem i wanilji.

Pranie kolorowych materji jedwabnych.

Najlepiej się zabezpiecza od puszczania farb przy praniu takich materji, używając do prania letniej wody. Przed włożeniem materji do wody, trzeba w niej rozbić białe mydło tak, aby się utworzyła piana, do której wlewa się jeszcze łyżkę żółci woskowej. Materje nie powinny być nacierane mydłem, ani też pozostawać w wodzie zbyt długo, lecz po szybkiem wymyciu zaraz przepłukane w czystej, zimnej wodzie, do której dodano łyżeczkę od kawy octu winnego, przez co barwy nabierają świeżości: po wypłukaniu trzeba zaraz tkaniny rozwiesić do wyschnięcia. Gdy będą już gotowe do prasowania, to jest nieco wilgotne, trzeba je zaraz prasować, gdyż to bardzo szkodzi na barwy, jeśli tkaniny są długo trzymane w stanie wilgotnym, albo zwilżone i skręcone i dopiero dnia następnego prasowane. Lepiej zupełnie je dosuszyć, a dopiero następnego dnia skropić i prasować. Dobrze jest kolorowych sukien i tkanin nie prać z bielizną, ale na ich upranie poświęcić dzień oddzielny, przy jasnej słonecznej pogodzie. Jeśli tkaniny tężeją przy mroźnem powietrzu, zawsze to wywrze szkodliwy wpływ na kolory, czemu zaradzić już trudno. Kolorowe tkaniny nie powinny być nigdy gotowane albo zaparzone. Biorąc w magazynach próbki, dla przekonania się o trwałości kolorów, trzeba je wyprać wyżej podanym sposobem i przypięte do końca ręcznika wysuszyć. Niektóre kolory, jak różowy i jasno-zielony zmieniają przy zetknięciu z gorącem żelazkiem, chociaż podczas prania okazują się trwałem. Kolor różowy staje się purpurowym, a zielony niebieskawym.

Pranie kolorowych czysto jedwabnych i półjedwabnych materji.

Jedwabne materje piorą się na zimno, nigdy na gorąco. Do prania bierze się 4 litry wody, rzecznej, mydła w miarę potrzeby i pół litra spirytusu amoniakalnego.

Suknie pierze się w tej mieszaninie, a potem płucze się w czystej wodzie. Tkanina po wypraniu wygląda jak nowa. W tym samym płynie można też prać materje półjedwabne, chociaż kolor ulega zmianie; często jednak tkanina nabiera piękniejszego koloru od tego, jaki posiadała przed praniem.

Rozmaitości.

Flota ścigana przez trupy.

Pouqueville przytacza w swojej „Historji odrodzenia Grecji" następujący wypadek:

Po niesłychanej potwornej rzezi, dokonanej przez Turków w r. 1822 na pięknej wyspie greckiej Chiosie, wrzucono około 30 000 trupów pomordowanych Greków do cieśniny morskiej między Chios a Czesmą.

W miejscu tem stała wówczas flota turecka

Trupy, jak zwykle, opuściły się na dno, gdzie też pozostawały przez dni kilka.

Lecz oto w pewnej nocy wartownikom tureckim zaczęło się wydawać, jakoby rój ludzi płynął w kierunku floty, otaczając ją coraz bardziej zwartym pierścieniem.

Admirał rozkazał w końcu dać ognia ku tajemniczym pływakom, lecz ci zdawali się tem nie przestraszać, gdyż po cichu zbliżali się coraz bardziej.

Zaczęło się wreszcie świtać i wkrótce zajaśniało słońce.

Z przerażeniem spostrzegli wówczas Turcy, że cała flota ich otoczona jest zewsząd trupami, które z prawem natury znów wypłynęły na powierzchnię morza. Okropne widowisko przejęło zgrozą nawet okrutnych barbarzyńców. Każdemu z nich zdawało się, iż rozpoznają wśród trupów zamordowane przez siebie ofiary.

Dziwnym zbiegiem okoliczności fale morskie wysunęły zwłoki sędziwego arcybiskupa chioskiego w otoczeniu trupów innych kapłanów nawprost okna kajuty Kapudana-baszy. Falowanie morza sprawiało, że trupy przybierały chwilami postawę pionową i miało się wrażenie, jakgdyby wygrażały komuś.

Lęk śmiertelny ogarnął Admirała.

Z nieopisanem pospiechem podnieśli Turcy kotwicę i oddalili się szybko. Mieli jeden cel uwolnić się od okropnego otoczenia. Lecz przerażenie Turków wzrosło do najwyższego stopnia, gdy się okazało, że w ślad za uciekającemi okrętami ciągnęły w wytworzonych przez nie bruzdach i wirach morskich niezliczone ilości trupów, które sunęły się tem szybciej, im prędzej uchodziły okręty. Dopiero po pewnym czasie trupy stopniowo pozostały w tyle.

Lecz zemsta uniosła się nad głowami oprawców.

W kilka dni później bohaterzy Greccy podłożyli ogień pod okręt admiralski, który wyleciał w powietrze wraz z dwudziestoma innemi okrętami. Padający maszt ugodził śmiertelnie Admirała, który już był uratował się w szalupie.

Anegdota o św. Janie Kantym.

W żywocie św. Jana Kantego czytamy następującą zabawną przygodę: Św. Jan Kanty, profesor wszechnicy jagiellońskiej, był między innymi gośćmi zaproszony do

króla na obiad. Przy wejściu zatrzymał go odźwierny, mówiąc: „Sutanna wyszarzała, do króla idzie się w lepszym odzieniu". Święty wrócił do domu, wdział, jaką miał najlepszą sutannę, szczęśliwie przebył oględziny odźwiernego i znalazł się u stołu. Przypadek zdarzył, że sługa, który obnosił pierwszy półmisek, obficie oblał mu tę najlepszą suknię. Goście, oburzeni, karcili niezręcznego stołowego. Na to rzekł św. Jan: „Niema się o co gniewać; niech i sutanna skosztuje coś z tego obiadu, bo gdyby nie ona, to i ja bym tu nie był".

⊙

Morał o niecierpliwości.

Pewien człowiek, wybierając się w podróż, ciągle był zaniepokojony, czy czego nie zapomniał, coby mu się później przydało w drodze. Widząc psa, który siedział spokojnie, gniewał się na niego, iż nie dba o to, że za chwilę udadzą się w drogę: „Co tak siedzisz z rozwartym pyskiem? — powiada do niego. Zabieraj twoje manatki. Zabieram cię przecież ze sobą"! Pies wstał, podniósł ogon do góry i powiada: „Ja jestem gotów, to ty każesz mi czekać".

Są ludzie niecierpliwi, którzy zamiast sami się spieszyć, robią wymówki otoczeniu. Ta bajka niech będzie przykładem. Ezop.

⊙

Tancerka czy uczona.

Z okazji nadania przez Rząd francuski orderu Legji Honorowej znanej tancerce Charlotte Zambelli, primaballerinie Wielkiej Opery paryskiej — pismo kobiece czeskie „Zwestovani" zamieszcza następującą ironiczną uwagę:

„Tancerka Charlotte Zambelli otrzymała najwyższe odznaczenie honorowe, jakiej udziela najbardziej zasłużonym ze swych obywateli Rzeczpospolita francuska. Stało się to w tejże samej Francji, w której uczeni i mężowie stanu nie zgodzili się swego czasu na dopuszczenie do Akademji Francuskiej nieśmiertelnej sławy uczonej — Marji Skłodowskiej-Curie. Widocznie zasługi, jakie położyła dla dobra ludzkości genjalna wynalazczyni, mniejszą mają wartość w oczach Francuzów od tanecznych pląsów baletnicy!"

Odbito w Drukarni Robotników Chrz. T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.

Red. i adm. Związek Kobiet Pracujących.
Redakcja i administracja „Gazety dla Kobiet" w Sekretarjacie Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu, przy Alejach Marcinkowskiego 1.

† Nasze zmarłe stowarzyszone †

Jezus, Marja, Józef
odpust. 7 lat 7 kwadr.

11 czerwca 1926 r.
Franciszka Jędrzejczakowa
Stow. Im. Królowej Jadwigi, Ostrów.

Józefa Hałasówna
w 21. roku życia.
Stowarzyszenie Pracownic, Starołęka.

Cecylja Zarębska
dnia 3. VI. 26 w 34 roku życia.
Stow. w Górze, p. Inowrocławiem